TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,
PRZEZ
Adama Kasperowskiego.



Ner 22. Rok drugi

WE LWOWIE DNIA 27. MAJA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

O UPRAWIE LNU.
(Ciąg dalszy.)

W ogóle trzeba w hodowaniu lnu mieć za prawidło:

1. Siać na gruncie więcéj tęgim, niż sypkim, zawsze żyznym, na którym przynajmniéj sześć lat pierwéj nie było lnu; na nowinach po koniczynie na posuchę, po kartoflach na mokre lata.

2. Siać jak można najraniéj, koło końca kwietnia albo w początku maja, ażeby nasienie wilgocią zimową przeniknione, prędzéj pokulczyło się, weszka go późniéj nie napadała, i wybieranie nie wypadło na dnie gorące. Jeżeli grunt dobry, można na tym samym gruncie rok po roku siać.

3. Posiać w wieczór a zawłóczyć drugiego dnia zrana. Siać gęsto, bo ta roślina jest cienka bez gałązek. Krajowego

nasienia trzeba sześć *simrów* (a), nasienia rygskiego, które drobniejsze, pięć *simrów* na mórg wirtemberski. Na lekkim gruncie zasiać głębiéj a na wilgotnym płyciéj.

4. Pléć jak najwcześniéj dwa razy, żeby chwast wilec zwany (*convolvulus arvensis*) nie wzrastał, który len oplątuje i wysysa.

5. Skoro pręciki pożółkną, główki zbrunatnieją, a otworzywszy łuskę nasienie ma kolor dojrzałości, trzeba len wybiérać i nie czekać aż przestoi. Nasienie zebrane w stanie niedojrzałym zwodzi się w drugim roku. Trzeba jednak dobrze umieć rozróżnić, kiedy dobre ziarno na nasienie a kiedy na oléj, bo na nasienie trzeba żeby nie zupełnie dojrzało, a na oléj jak najlepiéj ma doścignąć.

6. Wybierając len nie trzeba brać na raz wielkich garści; ażeby chwastu nie wyciągnąć razem, brać len za główki, zbierać za sucha, bo len mokro zebrany wydaje plamy, które w blichu z trudnością wychodzą.

7. Len zebrany nie trzeba jak zwyczajnie rozścielać po ziemi, wyjąwszy dnie bardzo pogodne i ciepłe, bo nasienie się grzeje i brunatnieje. Litewskie postępowanie przy wybiéraniu, jak było wyżéj, jest lepsze od innych.

8. Skoro len dobrze wyschnie, młóci się składając w d[illegible]dy końce z główkami do środka. Czesanie [illegible]vek na zębatéj rafie używa się gdy nasienie nie obeschło. We wszelkim przypadku trzeba żeby główki dobrze wyschły na wietrze i nasienie się łuszczyło.

9. Nie chować nasienia w jego plewie, ale trzeba zupełnie je oczyścić, bo plewa przyciąga wilgoć i stęchlizną przechodzi. Najlepiéj jest odwiać, albo przez rzeszoto przepuścić, wybrać lepsze na nasienie, a resztę na oléj przeznaczyć; mniéjsze partyje można w worki zsypać, i te zawiesić, a większe w beczki lub skrzynie suche pakować.

10. Kto chce długo nasienie chować i takowe ochronić od robactwa, trzeba nasienie skropić ługiem, wysuszyć i wtenczas pakować. Skrapiają także kamforą z wódką.

11. Przez rok trzeba paki kilka razy opatrywać, czyli nasienie nie butwieje, takowe przesuszyć i znów upakować.

12. Najlepsze nasienie jest po pięciu latach, bo przez długie leżenie nie tylko że na wykulczeniu nie traci, ale nawet zyskuje, gdyż tak nikłe ziarnka lnu jak i chwastu przez ten czas straciły zaród kulczenia się. Pokazało doświadczenie, że ziarno pięcioletnie daje cieńsze a dwu do trzechletnie dłuższe włókno niż jednoroczne.

Nasienie z Inflant lub litewskie z zimnego klimatu daje dopiéro po roku w ciepłéj okolicy cieńsze włókno; zachowuje jednak swoje przyrodzone własności: długość, moc i cienkość.

W Wirtembergii zwodzi się nasienie za pięć do sześciu lat, i trzeba je ruskiém odnawiać.

13. Trzeba mieć na względzie, że w górnych i ciepłych położeniach prędzéj się nasienie zwodzi. Nasienie z dolnego położenia, gdzie więcéj jest zimna i grunt nie wyśmienity, bardzo dobrze się wiedzie na gruntach ciepłych i żyznych; w przeciwnym zaś razie trzeba raczéj starać się o nasienie rygskie, niż z bujnych i ciepłych gruntów brać na liche i zimne pola.

14. Do roszenia trzeba żeby krótkie i cienkie pręciki oddzielić od grubych i długich, inaczéj słabsze przy mocniejszych ucierpią, zanim dobrze odmokną. Pomieszany len przy międleniu nie da się ująć dobrze garścią i wiele go odpada.

15. Wiadomo, że len odziany jest skóreczką, pod którą włókniane i drzewne części z żywiczną materyją są złączone; ażeby tedy czyste włókno odebrać, trzeba

---

(*) *Simry* zawierają 2849 *achtlów* austr.; korzec lwowski ma 15872 *achtlów*. Mórg wirtemberski jest równy 875 sążni austr. czyli więcéj niż dwa korce lwowskie na mórg austr.

len do pewnego stopnia zgnilizny doprowadzić, czyli przez roszenie takową oddzielić. Roszenie odbywa się albo rosą albo wodą. Międlenie zaś bez poprzedzającego roszenia nie powiodło się we Francyi, bo z tém były połączone większe koszta, a przędziwo nie było dla tego lepsze. Roszenie na rosie odbywa się zwykle przez rozścielanie lnu na ziemi, po łąkach, pastwiskach, lub ścierni, żeby len tak kilka tygodni wystawiony na dészcz, słońce i wiatr, wysechł dostatecznie. Czas dobrego wyroszenia poznać można gdy len w palcach roztarty bieleje i ciągnie się, końce odpadają, albo gdy leżąc oświécony słońcem biało się lustruje. Roszeniu na śniegu wielu się sprzeciwia, chociaż zdarzało się, że gdy śnieg upadł na len, a na to potém słońce kilka dni świéciło, przędziwo było bardzo dobre i glansowne. W wielu miejscach nie roszą inaczéj późnego lnu jak na wiosnę na śniegu, a w *Echterdingen* rozścielają len na całą zimę pod śnieg. W *Schwarzwald* rozścielają po górach najcieniéj tak, że len z morga powinien dwa morgi miejsca zająć i tak rozesłany leży cztéry do pięciu tygodni. W Czechach koło *Králowé-Hradcu* (*Königinngrätz*) rozścielają len oberwany z główek na ścierń jęczmienną lub owsianą, i dopiéro po siedmiu do dziewięciu tygodni zbiérają.

Ponieważ len od dołu późniéj rozmaka, niż od góry, trzeba w przewracaniu na to uważać, żeby dolną część do góry, a górną do dołu obracać. Roszenie trwa krócéj, jeżeli kto zrobi mały stożek z gałęzi i ten poobkłada lnem, żeby ten stojąc do góry i cienko rozciągnięty łatwiéj wiatrem przechodził.

Wszystkie te sposoby były próbowane w zakładzie ekonomicznym w Hohenheim i pokazało się z doświadczeń cztéroletnich, że roszenie na rosie lepsze skutki sprowadza na przędziwo niż roszenie w wodzie. Roszenie wodą czyli moczenie jest w używaniu w wielu krajach, ale w sposobach postępowania różnica zachodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OGRODNICTWO.

O KWIATACH GRUNTOWYCH.

(Z dziełka Pana Szumacher w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

O flancach, które w gruncie zimy nie wytrzymują.

Hyacynthus, Hiacynty (trwałe). Najpiękniejszy kwiat z cébulek, ale razem i najdroższy, jeżeli sądzimy, że cébulki tylko z Holandyi mogą być sprowadzone. Przez czas i pracę można jednak do tego doprowadzić, żeby i krajowe cébulki były dobre. Przedewszystkiém trzeba dobréj ziemi i dobrze urządzonych grządek. Do ziemi ogrodowéj miesza się 1/3 część przesianego piasku, 1/3 część ziemi rodzajnéj, a 1/3 zgnilego gnoju bydlęcego. Najlepszy jest piasek, który w mieszkaniach rozsypują i z śmieciem na kupę wynoszą. Ta mieszanina ziemi ma leżéć przez rok, polewać potrzeba czasem pomyjkami albo gnojówką i niekiedy przekopywać. Grządka na hiacynty przeznaczona, wykopuje się na 3/4 do 1 stopy głęboko, z któréj wyjmuje się ziemię i daje na kupę ziemi ogrodowéj, a natomiast daje się téj ziemi przygotowanéj na pół stopy wyżéj niż droga koło grządki. Świéżo gnojona ziemia niezdatna, chybaby gnój był w czas na wiosnę pod ziemię na 1 1/2 stopy wkopany, co jednak więcéj trudności sprawia. W te grządki wysadzają się cébulki hiacyntowe a te co kwitnąć się zabierają, na 8 do 10 cali głęboko, 6—7 cali odlegle; małe stosownie płyciéj i ściśléj. Tak głębokie sadzenie potrzebne jest do ich wzmocnienia

i do przezimowania, nie potrzebując przykrycia. Można takowe jeszcze głębiej sadzić, ale wtenczas późniéj wschodzą. Płyciéj posadzone pędzą zbytecznie i cébulka się osłabia. Położenie musi być słoneczne, jednakże żeby kwiaty dłużéj kwitnące i w pięknym kolorze utrzymać, lepiéj jest nakryć je, jak było z goździkami, płótnem nakształt namiotu. Skoro kwiat pożółknie i zwiędnie, wyjmuje się cébulki, obsusza na suchém miejscu, obcina wszystkie wyrostki, osusza te blizny, i chowa aż do czasu wysadzenia. Tym sposobem można tak wielkie i doskonałe mieć cébulki, jak holenderskie.

Hiacynty kwitną pełno i pojedyńczo; obadwa rodzaje są równie piękne, lecz miłośnicy przenoszą kwiat pojedyńczy. U mocnych cébulek bywa pręt 8 do 12 cali wysoki, na których zdarza się pojedyńczych kwiatów 20 do 35, a pełnych 12 do 24 wielkich w piramidę złożonych jednego koloru; kwiat nie powinien obwisać, ale trochę być pochylonym. Główne kolory są białe, czerwone, niebieskie i żółte, które rozmaicie się cieniują i co roku się rozmnażają.

Nowe gatunki uzyskuje się przez nasienie, lecz do tego trzeba wiele cierpliwości, bo te dopiéro czwartego lub piątego roku kwitną. Nasienie zbiéra się z najpiękniejszych gatunków i wysiéwa zaraz po odkwitnieniu w skrzynie nałożone ziemią usposobioną, dodając jeszcze trochę piasku, albo posypując po wiérzchu na 1/4 cala; także sieje się w grządki do tego urządzone. Hiacynty w skrzynkach wysiane wnieść należy do piwnicy nie polewając. W lutym wynoszą się z piwnicy do mieszkania, poléwa się je nieco z wierzchu, a gdy roślina wkrótce w kształcie cébulki się pokaże, wtenczas trzeba ją często luftować i nakoniec wystawić na powietrze. Te co w grunt były posiane, wschodzą w marcu. Skoro listki zwiędną, nie trzeba je wybierać z ziemi, ale przysypać na 1/4 lub 1/3 cala ziemią tłustą i piasczystą, a dopiéro w drugim roku postępuje się z cébulkami jak było wyżéj.

Między cébulkami trafiają się nadgniłe, które trzeba oddzielić, żeby drugie od nich nieucierpiały. Miejsca nadgniłe wyrzyna się ostrym nożem i posypuje rana potłuszczonemi węglami, albo krédą, a najlepiéj zupełnie wyrzucić, jeżeli do szczególnych nie należą. Jeżeli grunt wilgotny, trzeba w każdy dół przed sadzeniem nasypać piasku, także i po wierzchu jeźli nasiąka zbyteczną wilgocią.

Gdy podczas kwitnienia wypadnie posucha, trzeba grządki wieczorem poléwać nie naruszając kwiatów. Niektórym kwiatom trzeba dawać podpórki. Grządki należy ile możności co roku zmieniać, a po wyjęciu cébulek głęboko skopać, żeby rola wypoczęła. Pognój gnojówką bardzo dobrze posłuży, byle nie zaraz przed sadzeniem cébulek.

(*Hyacynthus botryoides.*) Cébulka tego hiacyntu daje ładny kwiat, zwłaszcza kiedy po kilkanaście sztuk razem są sadzone. Pieńki 6—8 cali wysokie mają małe gronowe kwiaty niebieskie. Są także białe, cieliste i czerwone bukiety. Cébulki wyjmuje się z ziemi co dwa lub trzy lata, a w jesieni na 3—4 cali w ziemię się je wkopuje. Potrzebują ziemi hiacintowéj, ale obejdą się także ziemią ogrodową. *Hyacynthus muscati* (muszkatołowy) z żółtym i zielonym kwiatem; także *Hyacynthus scriptus* z jasno-niebieskiemi, białemi, cielistemi i dzwonkowatemi kwiatami, potrzebuje równego postępowania jak powyższe.

Primula auricula. (Pierwiosnek aurykiel trwały.) Piękność kolorów w rozmaitych odcieniach i wczesny kwiat zjednały mu wiele miłośników. Są pierwiosnki angielskie z namszonemi, a flamandzkie z zielonemi gładkiemi liściami. Dobre aurykle mają proste tęgie pręciki i wielki kwiat. Samiec ma małe skryte oczy ale większą gwiazdę i żywemi kolorami cieniowaną, liść aksamitny, śklniący. Tło kwiatów jest

zwykle białe, żółte, czerwone, niebieskie, fioletowe i brunatne, a z tego rozpływają się cienie. Grządki na aurykle powinny być w cienistém położeniu i wysoko wyniesione. Najlepsza ziemia jest dla aurykłów ta, jaka dla goździków była opisaną, dodając nieco gliny staréj zmartwiałéj. W lecie trzeba często pléć i z liści suchych obiérać. W marcu należy ziemię w koło nich poruszać i nową odświeżyć, żeby spodnie liście prędzéj opadały i pieniek się podnosił. Przesadzać najlepiéj w lipcu, ale można to także pod czas kwitnienia ostrożnie uskutecznić. Aurykle z nasienia prowadzone nagrodzą pracę, chociaż niektóre flance w trzy do cztérech lat kwitną. Sieje się je w lutym lub w marcu, w skrzyneczkach lub wazonach, przyciskając z wierzchu nasienie deszczułeczką, żeby się ziareczka ziemi lepiéj uczepiły, a potém lekko mchem nakryć potrzeba, jak było w oddziale o siéjbie.

Skoro wypuści kilka listków trzeba przesadzić w inspektową skrzynię, albo na grzędę. Dobrze jest w jesieni grządkę do tego przygotować, która jednak tylko wschodowe słońce mieć powinna i na tę w lutym na śnieg rozsiać nasienie z roztapiającym się śniegiem; nasienie osiada i w ziemię się wciska. W kwietniu albo w maju wschodzi takowe, a w sierpniu trzeba przesadzić, jeżeli za gęsto wzejdą. Niektóre flance kwitną w drugim roku, a inne w trzecim, jeżeli w drugim roku były w lepszą ziemię przesadzone. Zle kwitnące najlepiéj wyrzucić.

Stare pnie trzeba co rok przesadzić, i zwolna przedzierać, bo wtenczas są za grube. Tym sposobem chodzi się koło wszelkiego rodzaju ranunkułów.

(Dokończenie nastąpi.)

Jarzębina (*sorbus aucuparia*) przeciw puchlinie.

(Obstbaum Freund.)

Poradzono chorującemu na puchlinę wodną wypić filiżankę soku z dojrzałéj świéżéj jarzębiny. W pół godziny puściła się uryna i tak długo trwała, aż póki cała woda z niego nie wypłynęła. Żył potém 30 lat bez powrotu téj choroby. (?)

CHÓW ZWIÉRZAT DOMOWYCH.

SPOSOBY DO NAJLEPSZÉJ SPRZEDAŻY WEŁNY.

Sprzedaż wełny przypadając raz tylko do roku, zasługuje tém więcéj na uwagę, że przychody w jeden punkt zgromadzone nie mają pomocy do wyrównania zysku lub straty przez czas i okoliczności, kilka razy do roku przypadających, jak się dzieje ze zbożem, ale jedna sprzedaż stanowi całą rachubę przemysłu. Póki naszéj wełny było mało i ceny niskie, nie zajmowano się tyle dochodzeniem sposobów lepszéj sprzedaży i pierwszy kupiec co się trafił, godził całą wątpliwość w sprzedaży. Dzisiaj wielu z dobrą wełną potrzebuje myśléć, żeby tak dochody jednoroczne jak i p zyszłe dobrą sprzedażą i wzięciem owczarni zabezpieczyć; należy jednak wiedziéć, że w każdym handlu są dwie partyje, które przeciw sobie działają: kupcy i sprzedający. Jednych jest interesem zniżać, a drugich podwyższać ceny, i kto lepiéj umié wnioskować, ten zwycięża. Poszukują np. wełny, a to poszukiwanie zasadza się na istotnéj potrzebie, to sprzedający zyskuje i towar idzie w górę. Gdy potrzeby są zaspokojone i kupcy na składy kupują, albo w ich kupnie celu przewidzieć nie można, wtenczas kupiec zniża cenę. Bywa także, iż poszukiwanie jest wielkie, chociaż potrzeby nie są widoczne,

wtenczas domyślać się można, że kupujący przewiduje przyszłą dobrą sprzedaż, z powodu nowego utworu fabrycznego lub szkód wojennych. Kupcy często spuszczają cenę albo probują spuszczać właśnie gdy przewidują blizką potrzebę, dla tego, żeby przy zniżonéj cenie wiele zakupić można, a potém drożéj nowym kupującym sprzedawać. Wszystko to powinien produkujący tak dobrze wiedzieć jak kupiec, dla czego jaki ruch jest w handlu. Obiedwie strony nie dowiedzą się inaczéj, jak przez czytanie zagranicznych korespondencyj, gdzie jaki nowy towar potrzebujący wełny powstaje, gdzie jakie zapasy wyszły lub szkody wynikły. W prawdzie pochodzić mogą podobne wiadomości ze źródeł niepewnych, bo czasem kupcy rozsełają i takie wiadomości, które im cenę wełny zniżają, a sprzedający czynią przeciwnie. Doświadczony potrafi wynaleźć źródła prawdy i zastosuje się do tych okoliczności, które na cenę wełny wpływają. Potrzeba wełny może być z dwojakich przyczyn, albo że wiele zużyto, albo że mało produkowano, o czém tylko z wiadomości zagranicznych dowiedzieć się można, które trzeba umieć rozeznać, z jakiego źródła pochodzą.

Poszukiwania zaś z przemysłu pochodzącego trudniéj jest dla gospodarza rozeznać, by do tego sprzedaż zastosować. W takiém zdarzeniu kupcy sami się cisną i podnoszą cenę. Wprawdzie nie zawsze te śmiałe wnioski na dobre wychodzą, bo widzimy, że teraz mniéj się odważają. Dawniéj mniej było kupców, a przedający nie tyle obeznany ze stanem rzeczy łatwiéj się dał uwieść i chętnie przy dawnéj cenie pozostał, nie wiedząc, że ta za granicą podniosła się; kupcy korzystając z tego prędko massę wełny zgromadzali i na tém zarabiali. Teraz chociaż więcéj jest kupców i dla sprzedających więcéj sposobności dobréj sprzedaży, jednakże każdy upadek kupca wpływa po części i na sprzedającego, bo to zniżanie ceny wełny pochodzić może ze zmowy pomiędzy sobą, by pierwszy upadek ratować. Taki stan rzeczy długo trwać nie może, i znowu wraca wszystko do rzeczywistego stanu. Najlepiéj wychodzi ten, co zaraz przy podwyższającéj się cenie sprzedaje i wszystkie pieniądze razem wziąć może, bo zdarza się, że przy odstawie, jeżeli wełna spada, trudności w tym względzie wynajdują i kupiec stara się pod różnemi powodami uchylić od kupna. Jedyny jednak środek utrzymania się przy sprzedaży jest być bardzo rzetelnym i nie ledwo lepszy towar odstawić niż był w próbce sprzedany. Kto się tym sposobem nie zabezpieczy, a widzi że handel idzie powoli i obawiać się może, aby z wełną nie został, to należy starać się wełnę jak najlepiéj wyprać, bo to przyciąga oczy kupca. W całym worku mieć jednakową wełnę, żeby kupiec był pewniejszy rachuby; nie wypuszczać kupca, który od razu słuszną cenę daje. Ile możności jednego trzymać się kupca, bo i kupcy mają ten zwyczaj nie zmieniać właścicieli, ponieważ obiedwie strony lepiéj się znają co do rzetelności.

W Niemczech nie ma zwyczaju z jarmarku wełnę za granicę wywozić, bo często zdradzony mało kto drugi raz podobne przedsięwzięcie powtarzał. Między kupcami panuje rodzaj związku, który przeszkadza wszelkiemu wciskaniu się w ich powołanie lub dochodzeniu ich tajemnic. Kupcy przez korespondencyje obnoszą się czyja wełna ma zamiar podróżować po za granicę i przez swoich komissantów starają się ją poniżać. Przypadek tylko może nieznajomego kupca sprowadzić, który taką wełnę lepiéj kupi. Skoro jakie bankructwo sprzedaży wełny się pokaże, kupcy nie ufają żadnym wnioskom i z obawy najzdrowsze rozumowanie odrzucają. Pan Elsner w swoich pismach następujący przypadek ogłosił:

»W roku 1834 (mówi) było wiele takich, co fałszywie wnioskowali i kupując wełnę nad prawdziwą wartość, ogromnie stra-

cili; ich bankructwo zniżyło cenę wełny powszechnie, częścią że ich wełna wpłynęła do większego zapasu, częścią że ich upadek odstręczył drogie kupno, i częścią że ten towar w onym roku nie miał pokupu. Z tego wynikło, że cena niska długo trwała a kilka miesięcy nie było prawie żadnego ruchu w handlu. Każdy przepowiadał na rok przyszły niskie ceny i o 20 na sto niżéj od roku przeszłego. Byli jednak i tacy, którzy tę rzecz z innego stanowiska brali. W »Gazecie powszechnéj» był wniosek, który kupcom powinien był dodać ducha. Wniosek ten obiecywał, że to spadanie ceny wkrótce się skończy. Lecz wniosek ten albo wyszydzono, albo uważano za stronnictwo jakiéj partyi, bo nie widziano doń żadnego podobieństwa ani przyczyny.

Jednakże ten wniosek w Gazecie był zupełnie bezstronny i dawał się tak wyprowadzić: Od roku 1830 do włącznie 1834 owczarnie ucierpiały, z powodu złéj pory roku, i ilość wełny zmniejszała. Było także wiadomo, że potrzebowanie wełny w fabrykach szło w górę, a właściwie w roku 1830 i 1831 więcéj spotrzebowano, niż dawniéj; z tego powodu zapasy fabryczne wyprzątnięto, tak iż w porównaniu zapasów z roku 1828, bardzo mało zostało.

Nastąpił rok 1834 posuszny, a ztąd brak paszy. Oszczędne i często skąpe żywienie okazało mało wełny przy strzyży. Fabryki wełnianych robót nieustawały, co w handlu temi towarami było widoczném; łatwo tedy można było zgadnąć, że będzie większe poszukiwanie niż dostarczanie. Pokazało się, że wniosek w Gazecie był prawdziwy, bo ceny się podniosły. W takich zdarzeniach pójdzie wełna więcéj w górę, jeżeli kilka lat podobny brak paszy potrwa, a handel towarami wełnianemi nie jest zatamowany. Podług tych tu wykazanych dopuszczeń i wypadków prawdziwych, przemyślny gospodarz trafi do celu.»

Co do dochodów z chowu owiec, te także co raz inną przybierają postać. Niemcy zaczynają żałować, że swoje wybrakowane owce do nas i do Rossyi sprzedawali, i niektórzy nawet ogłaszają barbarzyńskie zdanie, że lepiéj było wybić swoje braki niż je za granicę sprzedawać. Hiszpanija zakazała najostrzéj wyprowadzać owce z kraju. Jedyna sprzedaż korzystna jest w Niemczech na baranach, która póty tylko trwać będzie, póki u nas z lepszém staraniem i nauką do tego nie przystąpią i dopóki równie dobrych baranów wychowywać nie będą.

W Niemczech są owczarnie, które wzięły za zasadę wiele baranów sprzedawać tanio, bez względu na ich jakość; tym sposobem tracą wzięcie i nakoniec z swojemi baranami jak to mówią na koszu osiędą. Inne starają się tylko najlepsze (prócz własnéj potrzeby) zostawiać, a resztę skopią, ażeby drożéj sprzedawać mogły, i wzięcie owczarni się podniosło, albo przynajmniéj nie upadło. Gdyby nawet korzyści tych, co wiele baranów po niskiéj cenie w porównaniu z temi co mało po większéj cenie sprzedają, były równe, to ten moralny wpływ na owczarnie dłużéj i więcéj kupujących sprowadzi, niż w przeciwnym przypadku. Inna jest sprzedaż matek, o których rodowód nie tyle się dopytują i każdy tylko na jagnię po dobrym baranie liczy. Baranów potrzeba mniéj, dla tego każdy kupujący celniejsze wybiéra; lepiéj zatém jest z matkami się nie drożyć i sprzedawać, jeżeli chcemy owczarnie brakować. Stada owiec wysoko uszlachetnionych wydają zwykle niektóre nadzwyczajne sztuki, te jeżeli pochodzą z pokolenia dobrego i stałego, zasługują na szczególną uwagę i cenę. Takie sztuki zwykle owczarnie sobie zatrzymują, a jeżeli która ma dawniejsze barany równie dobréj własności, przymuszona zatém jest sprzedać albo nowsze albo dawniejsze sztuki, i oczywiście ceni za nie jak za naj-

szlachetniejsze. Kupujący nieznawca rozumié, że sprzedający brak mu sprzedaje i wypuszcza dobre kupno, kiedy znawca przystępuje do targu i chętnie kupuje. Dla tego ważną jest rzeczą znać się na owcach i na wynikłościach, jakie z dopuszczenia baranów nastąpić mogą.

Ostatni przemysł owczarni jest sprzedawać sztuki na kloc. Owczarnia, która wielkie sztuki wychowuje, może się nakoniec i ze sprzedaży starych owiec lub skopów lepszego zysku spodziewać, niż owczarnie z małemi owcami. Trzeba tylko starać się łepiéj takowe dopaść i żeby wyszły dopasione na czas zwykły do sprzedaży, jak u nas najpowszechniéj w zimie; drudzy sprzedają na wiosnę, żeby wełny nie stracić, która zimową paszę zapłaci.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

O MARNOTRAWIENIU POPIOŁÓW WYŁUGOWANYCH.

(Nadesłane.)

Podróżując przez obwód tarnopolski, z żalem widziałem ogromne mogiły wyługowanego popiołu przed potażniami zawadzające, kiedy dla gleby téj okolicy własnie ten rodzaj nawozu trafnie użyty dobrzeby służył. Schwärtz i Blok uznają skuteczność tychże osobliwie pod koniczynę, groch i wykę, i na łąki mchem zarosłe, a Niemcy i Anglicy drogo płacą takowy i zdaleka sprowadzają. Nie wspominając już o mieszaniu go z miałkiém surowém (niepalonémi) wapnem lub drobnym gnojem, jako kompost, możnaby u nas jeszcze wyścielać nim pospolite obory, gnojowiska, użyć w wołowniach na podściół zamiast tyle w dziennikach zachwalanéj ziemi, a słomę obrócić na opał i potaż; wywozić na zamarzłe a śniegiem nie okryte oziminy, lub uprawne i zaskrudlone role pod pszenicę, które potém wradlając z zasiewem oraz pospieszyć się można. Jedyną przyczyną, iż dotąd popiołów wyługowanych nie używano, było za głębokie worywanie tego nawozu, którego skuteczność według wszelkich doświadczeń, tylko na powierzchni albo w płytkiéj warstwie działa. S.

Knoty do świéc poprawne.

Pan Muraj powiada, że knoty bawełniane umaczać w roztworze potażu z wodą wapienną. Światło takiéj świécy będzie piękniejsze i jaśniejsze, knotów nie tak często trzeba ucierać, i takie świéce nie ciekną. Rozumié się, że trzeba knoty przed użyciem pierwéj dobrze wysuszyć.

Mydło pani Derby.

Utłuc cztéry łóty migdałów gorzkich, dołożywszy kamfory wielkości orzecha laskowego, dodać 2 1/2 łóta tynktury *Benzoe* i 1 funt mydła białego. Zmieszać razem, utłuc i używać do rąk, co skórę niezmiernie udelikatnia. Jeżeli za nadto pachnie, to można się tego odoru przetopieniem pozbyć.

Aby twarde mięso prędko ugotowało się.

Jak mięso w garnku odszumuje, dolać do 3 funtów mięsa łyżeczkę od kawy wódki. To ma nawet mięso z starego bydlęcia miękko ugotować, nie zostawując najmniejszego odoru z wódki. Tak samo skutkuje także pokrzywa włożona do garnka, albo przed gotowaniem nakropić mięso okowitą.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.